Nr. 226. We Lwowie Sobota dnia 15 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kremie o za jeden wiersz 50 ct. Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 14. sierpnia.

Chociaż sejmów morawskiego i śląskiego dotychczas nie rozwiązano, mimo to przygotowania do przyszłych wyborów są w całej pełni, a stronnictwa są już zorganizowane i zupełnie gotowe do wyborczej walki. Stronnictwo postępowe Niemców śląskich wydało już odezwę, w której nawołuje wszystkich Niemców, mieszkających na Śląsku, aby bez względu na to, do jakich obozów należą, połączyli się pod jednym standarem, gdyż zjednoczeni łatwiej pokonają agitację rozwiniętą przez stronnictwa czeskie i polskie. Zdaje się atoli, że podczas jesiennych wyborów Niemcy będą musieli stoczyć bardzo zaciętą walkę, której wyniku dziś przewidzieć nie można, gdyż jak donosi *Opavsky Tydennik*, na wspólnej konferencji mężów zaufania stronnictwa czeskiego i polskiego przyszło do porozumienia się i oba te stronnictwa podczas wyborów wydadzą wspólną odezwę i wspólną rozwiną akcję. Tej zgody Niemcy się nie spodziewali i dlatego są w ogromnym strachu. Stronnictwa polskie i czeskie postawią we wszystkich okręgach wspólnych kandydatów i jest pewne, że w wielu okręgach zwycięstwa, tak, że w przyszłym sejmie śląskim większość stanowić będą posłowie słowiańscy a nie, jak dotąd, niemieccy.

* * *

Od dwóch tygodni opowiadano sobie w Niemczech, że niebawem wypłynie na jaw nowy skandal kolonialny. Doczekano się nareszcie tej chwili. *Berliner Tageblatt* zamieścił artykuł, w którym opisuje okoliczności, towarzyszące dymisji rotmistrza Stettena, komendanta oddziałów kameruńskich. Artykuł ten brzmi, jak następuje: „Rotmistrz Stetten wstąpił w r. 1891 do służby kolonialnej. Na swych licznych wyprawach przeszedł on kolonję kameruńską wzdłuż i wszerz i jest dziś najlepszym jej znawcą. W r. 1894 powierzył mu kanclerz dowództwo nad utworzoną niewiele przedtem strażą kameruńską. Ponieważ zaś przeciw posadę w służbie administracyjnej, obiecano mu dać stanowisko zastępcy gubernatora. Między gubernatorem Zimmererem a Stettenem panowały jak najlepsze stosunki. Gdy wkrótce po dymisji Capriviego Zimmerer ustąpił ze stanowiska, przybył do Kamerunu p. Puttkamer i objął funkcje zastępcy gubernatora. Wbrew przyrzeczeniom nie dano tego urzędu Stettenowi. Puttkamer nie zdobył sobie poważania, jakie gubernator mieć powinien. Pogłoski o jego przeszłości nie budziły uszanowania. W Kamerunie upijał się często. Szkodziło mu to nawet w oczach krajowców. Nie umiejąc żyć gospodarnie, popadł w zawisłość od domów handlowych, istniejących w Kamerunie. W grudniu r. 1894 odezwał się jeden z funkcjonarjuszów firmy „Janzen i Tormählen" w gmachu rządowym w obecności oficera i urzędnika: „Myśmy zadowoleni z Puttkamera. Nie spłacił nam jeszcze wszystkiego, ale będziemy mu kredytowali nadal, byle nam tylko dogadzał w kwestji rozdziału ziemi.

„Zapewne wskutek pijatyk nocnych zapadał Puttkamer często na gorączkę, tak, iż nie mógł pełnić służby. Mimo to zamianowano go po sześciu miesiącach gubernatorem. Od listopada bawi on w Europie. Trzy chce znowu za parę tygodni powrócić na stanowisko. Dotychczas był on zwykle przez trzy miesiące w roku na urzędzie, przez dziewięć na urlopie.

W służbie zdarzały się nieraz starcia między Stettenem a Puttkamerem Stetten chciał się już podać do dymisji, gdy nagle zaszedł wypadek dziwny. Zamieszkiwał on dwa pokoje w gmachu rządowym Powróciwszy po dwumiesięcznej nieobecności ze zwycięskiej wyprawy przeciw plemieniu Buea, nie znalazł u siebie kilku książek i bardzo cennego atlasu. Murzynek, któremu opiekę nad rzeczami był powierzył, oznajmił mu, że gubernator przeszukał w jego nieobecności wszystkie kąty mieszkania, szperał w papierach i pozabierał książki. Gdy w parę tygodni potem wybierał się na wyprawę przeciw Bakokom, spostrzegł, że mu zginął kosztowny kompas, który trzymał w szufladzie. Murzynek twierdził znowu, że gubernator go zabrał. Stetten nie chciał szukać zaczepki z chorym Puttkamerem, posłał więc do niego dwóch znajomych, wyższego oficera straży i wyższego urzędnika i dopiero na usilne ich nalegania zdecydował się p. Puttkamer na wydanie kompasu.

„Te doświadczenia spowodowały Stettena do zwrócenia się do urzędu spraw zagranicznych z prośbą o przeniesienie go na inny urząd w innej jakiejś kolonji. Przedtem dokonał atoli świetnej wyprawy przeciw Bakokom. Gdy powrócił, zastał już telegraficzne zezwolenie na urlop. To oszczędziło mu osobistego zetknięcia z Puttkamerem".

Po tylu procesach kolonjalnych zanosi się na nową awanturę.

* * *

Komisja angielskiej izby gmin, mająca przeprowadzić dochodzenia w sprawie postępowania „Chartered Company" a w szczególności w sprawie jej wpływu na wyprawę Jamesona, została już utworzona. Składa się z 15 członków, a mianowicie 9 unjonistów, 5 liberałów i jednego antiparnelisty. Członkami komisji ze strony unjonistów są: sir Chamberlain, sir Hicks Beach, jen. prokurator Webster, sir Wiliam Hart-Dyke, Jakson, niegdyś starszy sekretarz stanu dla Irlandji, upatrzony na prezesa komisji, Bigham, Jerzy Wyndham, Cripps i Wharton: ze strony liberałów: Harcourt, Campbell-Bannermann, Boxton, Ellis i Labouchere i antiparnelista Blake. Być może jednak, że ten skład komisji ulegnie jeszcze zmianie. Tak n. p. może skreślony będzie z listy Labouchere, jako osobisty wróg Cecyla Rhodesa.

Po uskuteczuieniu wyboru komisji obradowała izba w dalszym ciągu nad budżetem i zatwierdziła 24 pozycyj bez znaczniejszych zmian.

Poruszono w niej wczoraj także sprawę Korei. Reprezentant rządu oświadczył, że znajdują się na niej jeszcze marynarze rosyjscy. Król Korei, który jak wiadomo, schronił się do konsulatu angielskiego, nie wrócił jeszcze do swego pałacu Usiłowano go nakłonić do tego, lecz nie uczyni tego prędzej, aż nie otrzyma straży, która strzedz będzie jego osoby od nowych zamachów na jego życie. Wreszcie oświadczył Curzon, że rząd angielski nie podjął żadnych rokowań dyplomatycznych w sprawie Korei. Prawda, Anglja jest interesowaną w Korei, ale nie więcej jak inne mocarstwa kolonjalne.

Na tem posiedzeniu poruszono także myśl oddania Cypru Turcji. Chamberlain stanowczo się temu oparł i oświadczył, że w najbliższym czasie utworzoną zostanie stała komunikacja parowcowa między Cyprem a Egiptem, i że na rzeczonej wyspie niebawem pobudowaną zostanie kolej żelazna.

Izba wyższa przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu projekt budowy nowej sieci drobnych kolei.

* * *

W sprawie dymisji patriarchy ormiańskiego w Carogrodzie, o której telegramy doniosły, piszą, że ostatniemi czasy rozrzucono tam plakaty, obwiniające patrjarchę o zdradę swego narodu. Tymczasem ze strony ormiańskiej utrzymują, że plakaty te rozrzucała tajna policja. Owszem, z tejże strony donoszą, że do patrjarchy wysłana była petycja, przez sześciu notablów ormiańskich podpisana, w której mu przedstawiono, że interes narodu wymaga jego dymisji, i proszono go, żeby ze względu na ten cel ofiarę tę poniósł. Atoli zanim jeszcze petycję tę otrzymał, patrjarcha Ismirlian podał się do dymisji, motywując ją tem, że Porta odmawia poparcia jego działalności. Zastępcą jego mianowany został politycznie neutralny arcybiskup Gregoris Ohanessian.

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów, 1897).

VI.

Rozpoczęły się zatem rządy Żylińskiego, które są prawdziwą hańbą kościoła na Litwie i źródłem wszystkich jego nieszczęść. Opowiadać je byłoby zbytecznem, gdyż nazbyt wszystkim są znane. Okradanie Ostrej bramy, katedry i innych kościołów, symonia, oszustwa, najpodlejsze intrygi, istne wystawianie na targ beneficjów kościelnych, wszystko to było na porządku dziennym. Kto dawał więcej, ten bez względu na inne warunki, na naukę, cnotę, dodatnie lub ujemne strony charakteru, otrzymywał najlepsze beneficjum. Kto zaś haraczu tego zapłacić nie chciał, tego całymi latami zbywano obietnicami czczemi. Z wielu faktów jeden tylko przytoczę. W roku 1879 przyjechał do Wilna ks. Wojdag, zmuszony do wyjazdu z Petersburga za sprawę językową. Nie należał on do tych kapłanów, którychby Żyliński mógł zaliczyć do swoich. A że przytem był charakteru, brzydzącego się wszelką podłością, więc nie było dla Żylińskiego nadziei, żeby ks. Wojdag zgłosił się do niego z chęcią kupienia probostwa. Dlatego Żyliński odprawiał go zawsze tylko półsłówkami. Wreszcie zjawia się u ks. Wojdaga jakiś staruszek z dobrodusznie pobożną miną, poczyna pod niebiosa wychwalać jego skromność, naukę, widoczne namaszczenie i powagę, z którą ks. Wojdag odprawia codziennie mszę świętą. Przechodząc wreszcie do lamentów nad nieszczęsnym stanem kościoła na Litwie, pożałowania godnym upadkiem obyczajów wśród kleru, przedstawia ks. Wojdagowi, jakby to on się przysłużył Bogu i kościołowi, gdyby się postarał o jakie probostwo.

— A cóż, kiedy mi nie chcą dać żadnego miejsca — odpowiedział ks. Wojdag.

— Eh! na to jest rada — mówił już ciszej starowina — dziekanowi Pacynce (faktor Żylińskiego) niech ksiądz tylko zaszeleszcze rublami nad uchem, a wszystko da się zrobić...

— Mój panie! — przerwał ks. Wojdag oburzony — nie wiem, jak pan, będąc katolikiem i Polakiem, możesz mnie namawiać do świętokupstwa, wszakże tego pod najsurowszemi karami zakazuje prawo kanoniczne.

— Prawda, mój księżulku, czysty kapłanie, aniele boży — ciągnął dalej starzec tonem świętoszka, zawracając oczyma — ale z dwojga złego zawsze lepiej wybrać mniejsze... Lepiej dać tym chciwcom kilkaset rubli, aniżeli tak marnieć bezczynnie w czasie, kiedy najwięcej dobrych księży potrzeba.

Tu już ks. Wojdag zrozumiał, czego chce ów zagadkowy staruszek. Powstając tedy z miejsca na znak pożegnania, powiedział: „Proszę to wiedzieć, mój panie, że na kamienicę ks. Żylińskiego ja składać się nie będę. Za moje pieniądze nie kupi on ani jednej cegiełki do swych budowli, bo nie dostanie odemnie ani kopiejki." Później dowiedział się ks. Wojdag, że ten staruszek pracował jako pisarz w kancelarji Żylińskiego. Nic dziwnego, że za pomocą takich operacyj Żyliński dobił się sum krezusowych. Powiadają, że zebrał on blisko 2,000.000 rubli majątku; za te pieniądze z gorączkowym jakimś pośpiechem stawiał kamienice w Wilnie, zapisując je wszystkie na imię swej siostry Bakenbergowej. Ale stare przysłowie powiada, że: „*male parta* idą do czarta." Pod koniec życia Żyliński, trapiony wyrzutami sumienia, wpadł w obłąkanie, rzucał pieniądze na kupowanie fałszowanych papierów heraldycznych swej rodziny, krzesła Sobieskiego, spodni króla Stefana Batorego i t. d. Żydzi i oszuści, korzystając z jego nieuctwa, pychy i osłabienia umysłowego, wyzyskiwali go w najlepsze Majątek, którego nie oddał jeszcze swej siostrze, stał się łupem żydów i oszustów. W końcu bez możności wynagrodzenia krzywd, wyrządzonych kościołowi, Żyliński umarł w pogardzie i poniżeniu. Pod koniec życia cierpiał nawet wielki niedostatek, bo majątki, które na siostrę zapisał, przeszły na jej dzieci, a te nic mu dać nie chciały.

Niemeksza głos sumienia chciał zagłuszyć brzękiem kielichów, utopić gryzący go niepokój w winie. Pił więc dla dobrego humoru z towarzyszami swego upadku W trzy lata przed śmiercią, lekarze przestrzegali go, że, jeżeli tak nadmiernie będzie używał trunków, niechybnie przyjdzie mu skończyć ten żywot wkrótce. Niemeksza próbował się nieco powściągnąć, ale nałóg wziął górę nad wszystkimi względami, po małej przerwie rozpoczął znów pijatykę i wkrótce też, wpadłszy w puchlinę życie zakończył.

Najdłużej męczył się Kulesza, który był także czynny w rusyfikacji nabożeństwa katolickiego. Uniesiony pychą, zapragnął koniecznie zostać kanonikiem i dziekanem miasta Wilna i został nim istotnie, choć był to człowiek bez nauki i jakiejkolwiek wartości moralnej. Sumienie odezwało się jednak i w tej grubej naturze. Nie chciał się zdobyć na tyle sił, aby powstać, więc pędził tak smutne życie z robakiem w sercu. Wreszcie wpadł w suchoty i tak powoli dogorywając, zakończył życie w rozpaczy i zwątpieniu. Oto portrety czterech najwybitniejszych w owe czasy osobistości, które wsławiły się popieraniem i krzewieniem rusyfikacji kraju i nabożeństwa katolickiego. Portrety wierne i dlatego każdy musi z odrazą odwrócić od nich oczy.

Reforma ustawy drogowej.

(Dr. Jan Hupka. Kilka słów w kwestji reformy galicyjskiej ustawy drogowej. W Krakowie. 1896.)

I Leży przed nami książka, dotykająca jednej z najżywotniejszych spraw z zakresu administracji autonomicznej naszego kraju, sprawy, która od pewnego czasu przedarła się do programu stronnictw ludowych i stała się jednem więcej hasłem do budzenia nieufności, uprzedzeń i niechęci pomiędzy obu rolniczymi warstwami naszego społeczeństwa: szlachtą i ludem. Książka wyszła z pod pióra zdecydowanego konserwatysty, ton jej w odniesieniu do objawów budzącego się wśród włościan samodzielnego życia politycznego jest przesiąknięty aż do dna gorzkim pessymizmem, z którym my, ze stanowiska pisma postępowego, zgodzić się niejednokrotnie nie możemy. Nie przeszkadza nam to jednak, *sine ira et studio* przejrzeć szereg mozolnie zdobytych uwag autora, w których, powiedzmy to od razu, widzimy nietylko gorącą chęć służenia sprawie publicznej, ale zdrowy, trzeźwy pogląd na jednę z najważniejszych spraw krajowych, czekającą od dawna pomyślnego załatwienia. Rzecz jest zresztą sama przez się zbyt doniosłą, ażeby wolno było pominąć milczeniem publikację, która przynosi ze sobą rezultat długoletnich sumiennych i poważnych studjów.

Książkę dra Hupki moglibyśmy podzielić na trzy części: historyczny rys dotychczasowych zabiegów w sprawie reformy ustawy drogowej, refleksje na temat ruchu ludowego, stojące w trochę luźnym stosunku z właściwym przedmiotem i końcowe uwagi autora, które nas, rzecz prosta, będą najbardziej interesować. Skreśliwszy obecny stan zarządów drogowych i wykonywanie ustawy drogowej na wsi, które znajduje zupełnie chybionem, autor przedstawia straszliwy wyzysk, lichwę i demoralizację, jaką prowadzi za sobą obecny stan mytnictwa galicyjskiego, poczem omawia szczegółowo projekty reform ustawy drogowej i sprawozdania wydziału krajowego w tej sprawie. Poddawszy ścisłej analizie krytycznej wnioski sejmowe posłów: ks. Siczyńskiego, Stanisława Jędrzejowicza, Żardeckiego, oraz sprawozdania komisji drogowej, daje nam autor swoje własne konkluzje, oparte na całym wymienionym powyżej materjale faktycznym, wychodząc z zasadniczego stanowiska, iż jakikolwiek system przyjętoby przy reformie drogowej, to jeżeliby jej nie poprzedziła reforma gminna a mianowicie wprowadzenie gmin okręgowych z silną władzą u steru, rezultat będzie zawsze jednakowo ujemny.

Już w kilka lat po wprowadzeniu w życie obecnej ustawy gminnej, wypowiedział o niej Józef Szujski następujące zdanie: „Nie chcemy dziś wchodzić, o ile ów dualizm (rozdział gminy i obszaru dworskiego) zaprowadzony na dole był koniecznym w r. 1865, kiedy go zaprowadzono. Mógł on mieć swoje przeczące korzyści, mógł być palliatywą na czasie, a jako palliatywa wysłużył się należycie. Dodatnich stron nie miał. Gromada nie nauczyła się administracji gminnej, obszar dworski żadnej prowadzić nie mógł. Zbliżenie wyrobić się nie mogło, bo zetknięcia i wspólnej pracy nie było. Szczupłe atrybucje i ubogie rezultaty rad powiatowych stały w odwrotnym stosunku do pracy i poświęcenia obywatelskiego, którego wymagały. Władza była wobec potrzeb miejscowych za daleką, wobec potrzeb zbiorowych za bliską, podział sam administracyjny i sądowniczy przeciążał jedne powiaty nad miarę, gdy innym zajęcia brakowało. Głosy rad powiatowych, korespondencje w dziennikach, przemówienia w samym sejmie, statystyka zbrodni nareszcie wydały jednogłośnie wyrok, skazujący ustrój gminny i powiatowy z r. 1865 na usunięcie.

Broniono pierwszy słabymi argumentami, obawą zmian częstych i frazesem o wolności najniewłaściwiej użytym W gruncie rzeczy tkwiła tylko obawa zmiany stanowczej, do wyjścia z dotychczasowej bierności zmuszającej, obawa owej apelacji do jednostek, aby stanęły z zasobem wyższości moralnej i intelektualnej do czynnego działania. Władza wójta z obszernym co do paragrafów, z niezrozumiałym dlań zakresem działania, bez poparcia z bliska, bez władzy wykonawczej, a ograniczona parlamentem rady gminnej, która zwykle przemieniała się w despotyczną, a często w zarządzie majątkiem gminy nieuczciwą oligarchię, w rękach sumiennych niedostateczna, w niesumiennych dająca obszerne do nadużyć pole, nie mogła z natury swojej żadnego rządu na wsi zapewnić, była jako rzecz skomplikowana, rzeczą teoretyczną, w rzeczywistości niewykonalną".

Słowa te, powiada dr. Hupka, są i dziś w 20 lat po ich wypowiedzeniu, a w 30 [illegible] wprowadzenia ustawy gminnej, prawdą. Złe się zadawniło i opłakane skutki stoją przed nami z całą grozą Walka o reformę gminną trwa już od lat 28 i pomimo licznych w sejmie, a niezliczonych, w komisjach gminnych przeprowadzonych dyskusyj, mimo, że opinja pod względem praktycznej wartości obecnej ustawy jest już ustalona, mimo zdziwienia, jakie muszą budzić urządzenia gminne, gdzie według określenia jednego z posłów, nadzór nad szkołami w gminach oddanym bywa ludziom niepiśmiennym, a nadzór nad budownictwem ludziom, mieszkającym w dymnych chatach, mimo to żaden ze stawianych w sejmie wniosków nie stał się ustawą.

Najgłówniejszym z projektów zmiany, który chociaż w sejmie jako wniosek niestawiany, wywołał jednak niemały ruch, był projekt Dunajewskiego, wydany bezimiennie pod tytułem „Zarys organizacji władz administracyjnych dla Galicji", (Kraków 1871.) Pod wpływem tego za-

---

(55)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Koniec świata.

Gdzie się podziewa kometa?

Buffalo Times ogłosił w swym numerze z dnia 27 grudnia 1898 roku następujący artykuł, który w celu ułatwienia sobie pracy wprost wycinam nożyczkami i tutaj go drukuję:

Kiedy przyjdzie kometa?

Właściwie mogłaby już być! Przynajmniej jest już on, jej prorok!

„Nigdy kwestja, kiedy słynna kometa, pragnąca tak okrutnie zniszczyć nasz dobry, stary świat, który jej zaprawdę nigdy nic złego nie zrobił — nigdy zatem kwestja, kiedy właściwie przyjdzie, kiedy się właściwie na naszem niebie ukaże, nie była aktualniejszą, jak teraz.

„Nietylko z tego powodu, że rok się kończy i znajdujemy się na progu tego roku, który jest nietylko ostatnim naszego stulecia, ale który ma być ostatnim wogóle — co w gruncie rzeczy może nie byłoby tak złem — nie, dlatego zaprawdę nie, ale poprostu dlatego, że tę kometę, gdy zeszłym razem zaszczyciła ziemię swoją wizytą, tego samego dnia co dzisiaj, to jest dnia 27. grudnia 1866 r., można już było oddawna obserwować na niebie.

„Że się więc w tym roku spóźniła i że panowie astronomowie w swych obserwatorjach ze swymi refraktorami napróżno na nią czyhają, nad tem wielu zapewne ubolewać będzie, zwłaszcza, że szanse profesora Schwarza — który zresztą jako gość na świętach Bożego Narodzenia bawi na wyspie Crookesa i urządza się wygodnie w „Elektrze" — ponieważ przez to — powiedzmy — jego szanse z dnia na dzień się zwiększają.

„W numerze naszego dziennika z d. 8. kwietnia 1896 r. znajdowało się bowiem, jak to sobie zapewne łaskawi nasi czytelnicy przypomnieć raczą, sprawozdanie z obserwatorjum astronomicznego w Chicago, w którem wyraźnie było powiedzianem, że m o ż l i w o ś ć katastrofy dopiero wtedy będzie mogła być przyjętą, jeżeli kometa 1866 I. ukaże się dopiero około połowy października 1899 r. W r. 1866 katastrofa taka była wprost nieprawdopodobną, ponieważ kometa ukazała się właściwie już w połowie grudnia 1865 r. i d. 14. listopada 1866 znajdowała się już daleko poza punktem, w którym jej kolej przecinała się z koleją ziemi.

„Mamy wprawdzie jeszcze dosyć czasu aż do połowy października i kometa może się jeszcze dobrze zastanowić nad tem, czy chce ziemię trzasnąć w łeb, czy też nie; mimo to jednak nie możemy ukrywać, iż sytuacja z godziny na godzinę, z dnia na dzień staje się poważniejszą, tak poważną, że każdy by dobrze zrobił, gdyby sobie zawczasu kupił bilet na podróż na tamten świat.

„Na tamten świat — ale nie w potocznem tego słowa znaczeniu, nie, przeciwnie, na ten lepszy tamten świat, który Bóg wie gdzie, ale przecież gdzieś leży w przestrzeni światów, i dokąd, jak wiadomo, planeta Crookesa „Elektra" dnia 14 listopada przyszłego roku zamierza odbyć „podróż próbną."

Artykuł ten, mimo swego trochę żartobliwego tonu, wywarł przecież pewne wrażenie i wyciągnął znowu na stół kwestję, co za los nasz biedny świat spotka, kwestję, która aż do dnia jej rozstrzygnięcia nie miała już zniknąć ze szpalt dzienników.

ROZDZIAŁ PIERWSZY,

W klubie Clinsin.

W rzeczywistości nie istniał on już wcale.

Co wieczora wspaniałe pokoje klubu były co prawda jasno oświetlone, co wieczora schodzili się Ivers i Ingram, i Nighby, i Sloters, i Nickolls, i jak dawniej cieszył się klub wszędzie swą dobrze zasłużoną i ustaloną sławą, ale nie był to już więcej klub Clinsin. Jakże mógł nim być, skoro brakowało jego, duszy tej całości, jego, Crookesa, który bawił na swojej wyspie?

I jeszcze jednego brakowało, jednego, który w gruncie rzeczy nie nadawał się do tego towarzystwa, jednego, który tylko przypadkiem tam się dostał, który aż nadto często był powodem, iż inni członkowie w oburzeniu powątpiewająco kiwali głowami, a którego.. którego im teraz przecież brakowało.

Był to Loster.

Tak, gdzież się ten Loster mógł podziewać?

Od czasu tej podróży do Europy nie słyszano o nim nic, a przynajmniej bardzo mało. W Hamburgu odłączył się od innych, pojechał do Berlina, Frankfurtu i Paryża i miał tam, jak mówiono z całą pewnością, zachowywać się tak, jak się nigdy nie zachowuje członek klubu Clinsin.

Szalenie, tak szalenie, że jego nazwisko niejednokrotnie było drukowanem w takich bulwarowych pisemkach jak *Gil Blas*, *Echo de Paris* i inne.

Tak, *Gil Blas* poświęcił mu nawet jeden z swych słynnych „profilów".

„Kochany przyjacielu — tak pisał dziennik — kochany przyjacielu, popsujesz pan tu sobie u nas wszystko. Narobisz pan sobie wielu, bardzo wielu nieprzyjaciół, jeżeli pan nie przestaniesz nadal tak, jak dotąd, zawracać głowy naszym żonom, naszym córkom, naszym Frynom i naszym pięknym damom wielkiego świata.

„Cóż u djabła! Czy pan myślisz, że możemy to spokojnie znosić, gdy się wszystkie odwracają za panem? Czyż pan sądzisz, że i my nie rościmy pretensyj do ich słodkich uśmiechów, palących spojrzeń, kwitnących ust, gorących, oszałamiających pocałunków, które nasze kobiety tak cudownie ofiarowywać umieją? Czy pan sądzisz, że możemy to wszystko odstąpić z lekkiem sercem pierwszemu lepszemu cudzoziemcowi?

„A tym pierwszym lepszym cudzoziemcem jesteś pan z pewnością!

„Pierwszym dlatego, ponieważ jesteś członkiem tego słynnego klubu w Nowym Jorku, który świat zna tylko pod nazwą klubu siedmiu mędrców, z łona którego wyszedł nowy cud świata, ta planeta, na której pan siebie i zapewne przyjaciół swoich chcesz uratować z pogromu świata, chcesz przenieść w wieczność nieskończonej światów przestrzeni.

„Na czem polega pańska mądrość? Nie wiemy. Być może na największej mądrości ze wszystkich: na mądrości używania życia.

„A tej zaprawdę, nikt w tak wysokim nie posiada stopniu jak pan.

„Lepszym zaś, jesteś pan zapewne także... gdyż nasze kobiety kochają zawsze tylko to, co jest piękne i dobre. A nasze kobiety kochają tylko... pana!

„W czem spoczywa tajemnica, że czarujesz je wszystkie? Któż to wiedzieć może!

„Być może, iż w pańskim romansie. Gdyż nie zaprzeczysz pan tego! Po za znużonym wyrazem pańskich oczu i pańskich spojrzeń, poza bladą cerą pańskiej twarzy, po za bezbarwną, zwiędniętą postacią pańskiej istoty, po za przymuszonym uśmiechem pańskich ust, po za szaleństwami pańskiego życia ukrywa się romans.

„A każdy romans zajmuje nasze kobiety, szczególniej romans, po za którym przeczuwa się krwawiącą ranę zranionego serca.

„Nie, kochany przyjacielu, szalej pan i hulaj pan dalej. Kradnij nam pan w dalszym ciągu pocałunki naszych kobiet, naszych Fryn, naszych dam światowych. Ofiarujemy je panu, właśnie z powodu tej rany, którą pan nosisz w sercu, a którą szanujemy".

I w klubie Clinsin czytano tę notatkę i omawiano ją przelotnie, zwłaszcza, że nie przeoczyły jej dwa najwięcej rozpowszechnione pisma w Niagara Falls, *Cataract* i *Gazette*, i powtórzyły ją, dodając do niej jeszcze swoje uwagi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rysu powstały wnioski wydziału krajowego, które jednak przez sejm zostały odrzucone. W roku 1876 zaś postawił poseł Dunajewski znany swój wniosek reformy organizacji władz administracyjnych, z wezwaniem do rządu, ażeby na tej podstawie wnioski reformy wypracował i sejmowi przedłożył. Wniosek ten, identyczny prawie z zarysem, został z porządku dziennego zepchnięty i nie miał już więcej pojawić się na porządku dziennym izby sejmowej. Nie lepszego losu doznał i tak zwany „kwestjonarjusz rządowy“ w sprawie reformy gminnej, przedłożony sejmowi w roku 1881. Rezultatem długich debat nad kwestjonarjuszem i wnioskami komisji było uchwalenie przez sejm pięknego podziękowania rządowi za przedłożenie kwestjonarjusza i — nic więcej!

Związek młynarzy galicyjskich.

Lwów 14. sierpnia.

Jutro w sali ratuszowej rozpoczynają się obrady drugiego walnego zgromadzenia członków „Związku młynarzy w Galicji“.

W kraju naszym młynarstwo należy do przemysłów najbardziej rozwiniętych i z każdym rokiem coraz szersze przybiera rozmiary. Jak zaś szybko, mimo olbrzymiej konkurencji węgierskiej, zwrasta, świadczą daty statystyczne. W r. 1885 było w Galicji młynów czynnych 2.746, w r. 1870 zaś, już liczba wynosiła 3 206, a zatrudniały 2.336 młynarzy samoistnych, 3 990 robotników, ogółem 6 730 osób. Z przemysłu tego zaś żyło wedle obliczeń statystycznych około 20.000 osób. Dziś liczba młynów w Galicji dochodzi już do 3.500, które spotrzebowują corocznie co najmniej trzecią część zboża w kraju wyprodukowanego. Roczny przemiał zboża wynosi około 4 miliony centnarów metrycznych zboża i przedstawia wartość 10 miljonów zł. Młynarstwo przeto, jak powyższe cyfry dowodzą, tak co do liczby przedsiębiorstw, jako też co do liczby ludzi żyjących wyłącznie lub ubocznie z tego przemysłu — stanowi bezsprzecznie najważniejszą gałęź przemysłu krajowego, zwłaszcza ze względu na usługi, jakie oddaje naszemu rolnictwu, jako pierwszy i największy odbiorca płodów rolniczych.

Mimo swej tak olbrzymiej wagi młynarstwo dotąd nie doznawało u nas należytego ocenienia i pozbawione było wszelkiej organizacji, któraby skupiwszy wszystkich młynarzy razem, uczyniłaby ich zdolniejszymi do walki z niezdrową konkurencją młynów węgierskich i przyczyniłaby się do pomyślnego rozwoju i wzrostu ich interesów. Dopiero w ostatnich czasach pojawiły się u nas pewne usiłowania, dążące do utworzenia takiej organizacji. Usiłowania te pomyślny uwieńczył skutek. Związek młynarzy powstał, liczy imponującą liczbę członków i w sobotę odbędzie już drugie doroczne walne zgromadzenie.

Ze sprawozdania, które wydział „Związku“ przedłoży walnemu zgromadzeniu, widzimy, iż młode to Towarzystwo wielce dodatnią rozwinęło działalność.

Na wstępie kreśli sprawozdanie historję powstania związku. Inicjatywę do tej myśli dał pan Franciszek Otocki, nadmłynarz w Sielcu. Za jego staraniem odbyły się dwa zjazdy młynarzy galicyjskich, pierwszy dnia 21. i 22 lipca 1893 roku, drugi podczas wystawy krajowej dnia 6. i 7 sierpnia 1894 roku. Wynikiem tych dwóch zjazdów, w których udział brali tak właściciele młynów, jako też i robotnicy młynarscy, było powzięcie uchwały, iż należy powołać do życia stowarzyszenie, w celu ochrony i zastępowania tak materjalnych, jako też moralnych i intelektualnych interesów młynarstwa krajowego. Nadto uchwalono założyć i wydawać *Gazetę młynarską*. Dzięki ofiarności zebranych na zjeździe młynarzy, a w pierwszym rzędzie p. Włodzimirskiego, właściciela młyna w Podgórzu pod Krakowem, *Gazeta młynarska* zaczęła zaraz po zjeździe wychodzić, a wybornie redagowana przez p. Z. Koresteńskiego, propagowała po całym kraju myśl założenia Związku młynarskiego. Myśl ta w istocie też została urzeczywistnioną na zgromadzeniu założycieli dnia 18 listopada 1894 roku. Na zgromadzeniu tem przyjęto wypracowany przez dr. Bronisława Dulębę projekt statutu i upoważniono wybrany wówczas zarząd tymczasowy do uzyskania zatwierdzenia statutu w namiestnictwie i wprowadzenia w życie towarzystwa.

Statut ten normuje wszelkie zadania, należące do zakresu młynarstwa krajowego i uwzględnia wszelkie kategorje osób, których interesy pozostają w łączności z przemysłem młynarskim, a celem jego jest w ogólności rozwój młynarstwa krajowego i ochrona jego od obcej przewagi; w szczególności dążenie do udoskonalenia produkcji i ulepszenia w młynach urządzeń technicznych i gospodarczych, popieranie ruchu produktami młynarskimi i wpływanie na politykę taryfową dla zwalczenia obcej konkurencji w handlu młynarskim, rozbudzenie ducha łączności między stowarzyszonymi i zjednoczenie ich z uwzględnieniem wspólnych potrzeb intelektualnych i materjalnych, a wreszcie zastępowanie interesów młynarstwa krajowego wobec władz państwowych i krajowych.

Środki działania są następujące: 1. zbieranie dokładnych wiadomości o stosunkach przemysłowych i handlowych, dotyczących młynarstwa krajowego, oraz układanie wiernej statystyki z dat zebranych; 2. obznajomienie członków z postępem i ulepszeniami w rzeczach młynarskich; 3 omawianie na walnych zebraniach i na umyślnie zwoływanych wiecach wszelkich spraw młynarskich, w miarę potrzeby urządzanie odczytów i dyskusyj; 4 urządzanie wystaw młynarskich i branie udziału w ogólnych wystawach rolniczych i przemysłowych; 5. wnoszenie do władz rządowych i autonomicznych pism i petycyj, dążących do rozwoju i ochrony przemysłu i handlu młynarskiego w kraju; 6. utrzymywanie biura informacyjnego; 7. wydawanie pisma; 8. staranie się o wykształcenie uczniów młynarskich i 9. popieranie tworzących się, a dla celów towarzystwa nadających się, specjalnych spółek młynarskich.

Jak widzimy zakres szeroki, a na chwałę Związku dodać musimy, iż on prawie w każdym z tych punktów wielce dodatnią rozwinął działalność.

Członkami Związku są właściciele, dzierżawcy i pełnomocnicy młynów w kraju prowadzonych, jakoteż zarządcy i kierownicy tych młynów; pomocnicy w zarządzie i kierownictwie młynów, podmłynarze, czeladnicy i robotnicy młynarscy; inżynierowie, budujący i urządzający młyny, producenci, zaopatrujący młyny w ziarno do mełcia, oraz inne osoby interesujące się młynarstwem krajowem.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się we Lwowie w dniach 23 i 24 marca 1895 r. Wybrano na niem zarząd i komisję rewizyjną. Prezesem wybrano ordynata Czarkowskiego Golejewskiego, jego zastępcą p. J. Bielawskiego, właściciela młyna w Sielcu pod Przemyślem.

Powzięto również szereg uchwał, mających przyspieszyć organizację Towarzystwa i jego rozwój. Uchwalono wysokość wkładek i wpisowego, polecono zarządowi centralnemu zorganizowanie „biura związkowego“ i „biura informacyjnego“ dla pracodawców i pracujących, a wreszcie polecono zarządowi zastanowić się nad sprawą założenia giełdy zbożowej i funduszu zaliczkowego dla współpracowników młynarskich, oraz nad uregulowaniem sprawy świadectw służbowych.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu zwołanem na dzień 28 lipca 1895 r. uchwalono między innemi: 1. polecić zarządowi tworzenie kół młynarskich prowincjonalnych, któreby miały pieczę nad lokalnemi potrzebami młynarstwa; 2 starać się o zupełne zniesienie „zwrotu cła“ przy t. z. „obrocie mlewa“ i udać się w tym względzie w drodze petycji do ministerstwa handlu, a odpis tej petycji przedłożyć także Kołu polskiemu, celem poparcia jej w radzie państwa i zakomunikować także krajowym Towarzystwom rolniczym; 3 polecić zarządowi centralnemu wniesienie do ministerstwa handlu petycji o takie unormowanie taryf przewozu produktów młynarskich i zboża, aby uprzywilejowana, a szkodliwa konkurencja węgierska została powstrzymaną; 4. polecić zarządowi centralnemu, aby domagał się u rządu zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w młynach, tak samo na Węgrzech, jak w Galicji i całej Cislitawji — dopóki jednak ten spoczynek na Węgrzech zaprowadzony nie będzie, aby tymczasowo i w Austrji był w zawieszeniu.

Równocześnie z otwarciem biura zarządu, otworzono pomieszczone w tym samym lokalu biuro informacyjne, cieszące się sympatją pracodawców i współpracowników, dzięki czemu działalność jego rozwija się ustawicznie, tworząc wielką konkurencję pośrednikom i stręczycielom posad, którzy pobierają zazwyczaj prócz opłaty od pracodawcy, pierwszą całą pensję miesięczną od poszukującego posady.

Biuro to rozdało w pierwszym roku swego istnienia 160 posad a wszystkie zupełnie bezinteresownie.

Zarząd funduszów towarzystwa spoczywa w ręku zarządu, gotówka zaś związku ulokowaną jest w Banku krajowym. Wedle zamknięcia rachunkowego za rok 1895 wynosi pozostałość kasowa 344 zł 6 ct. Członków liczyło towarzystwo z końcem ubiegłego roku 432.

Celem dokładnego prowadzenia krajowej statystyki młynarskiej poczynił zarząd centralny odpowiednie zarządzenia, a członkowie towarzystwa otrzymują odpowiednie kwestjonarze do wypełnienia, służące zarazem do użytku biura informacyjnego. Również zajął się zarząd ważną sprawą obrotu mlewa.

Ze względu na żywotność i rozwój towarzystwa zajął się zarząd również sprawą założenia kasy zaliczkowej, a odpowiednie wnioski wypracowane przez dra Br. Dulębę, przedłożone będą walnemu zgromadzeniu.

Ponieważ „Związek“ ma służyć wszelkim interesom młynarstwa krajowego, przeto też zarząd starał się w myśl statutu zorganizować także osobną sekcję właścicieli większych i średnich młynów ku ochronie i popieraniu ich wspólnych interesów.

W sprawie giełdy zbożowej obradował zarząd centralny kilkakrotnie i w zasadzie uznał potrzebę pewnej decentralizacji w handlu zbożowym i produktami młynarskimi. Odpowiednie wnioski przedłożone będą walnemu zgromadzeniu.

Na tem kończy zarząd swe sprawozdanie.

Jak widzimy, pracował on ze wszystkich sił nad dobrem swych członków i nad podniesieniem młynarstwa krajowego. Pracę jego już wieńczy częściowo pomyślny skutek, a na dalszą drogę zasyłamy mu serdeczne: „Szczęść Boże“.

Aresztowanie posła Nowakowskiego.

Wobec hałasu, jakiego narobiło aresztowanie posła Nowakowskiego na wiecu w Wyszatycach, odnieśliśmy się do korespondenta naszego w Przemyślu po daty autentyczne, który też relacjonuje nam w tej sprawie co następuje:

Fakt aresztowania miał się — wedle relacyj naocznego świadka — jak następuje:

Na dzień 9. b. m. zwołane zostało zgromadzenie włościan do gminy Wyszatyce, powiatu przemyskiego. Na zgromadzenie to przybył także w charakterze komisarza rządowego p. Mirski, urzędnik starostwa przemyskiego. Przybywszy na miejsce sprawdził, że zgromadzenie to było wprawdzie ograniczone do osób zaproszonych, lecz tych było tak wiele, iż nie mogli się pomieścić w lokalu, do którego zwołane zostało zgromadzenie, a dalej, że zgromadzenie zwołane zostało do lokalu publicznego, mianowicie do „Czytelni ludowej“, do której wstęp wszystkim członkom gminy jest dozwolony. Wobec powyższych okoliczności uważał komisarz p. Mirski zgromadzenie to za zgromadzenie publiczne, a gdy o takowem władza powiadomioną poprzód nie została, zabronił odbycia się zgromadzenia i wezwał obecnych do rozejścia się. Wezwaniu temu uczyniła zadość część zgromadzonych, zaś obecny między zgromadzonymi poseł Nowakowski oświadczył wręcz, że wezwaniu nie uczyni zadość i lokalu nie opuści. To gwałtowne wystąpienie posła Nowakowskiego wpłynęło widocznie podburzająco na innych włościan, gdyż poczęli na nowo gromadzić się. Komisarz p. Mirski widząc, że w razie pozostania p. Nowakowskiego w lokalu, udaremniony zostanie jego zakaz odbycia się zgromadzenia przedstawił p. Nowakowskiemu następstwa jego sprzeciwiania się i wezwał go ponownie do opuszczenia lokalu.

— „A ja nie pójdę“ — odpowiedział p. Nowakowski, biorąc się w pas i mierząc wyzywającym wzrokiem p. Mirskiego. „Pan źle rozumie ustawę i nie masz prawa nas rozpędzać“ — dodał podniesionym głosem, siadając ostentacyjnie za stołem. W sali zrobił się szmer, pod oknami przebiegł pomruk. Za wyraźny opór władzy, aresztował p. Mirski p. Nowakowskiego i zarządził dostawienie go przez żandarmerję do starostwa w Przemyślu. Przesłuchany tu p. Nowakowski, został pozostawiony na wolnej stopie, a sprawa cała odstąpioną została sądowi.

Tak przedstawia się sprawa „aresztowania posła“. Wobec powyższego — postąpienie posła Nowakowskiego było nieuzasadnione, gdyż obowiązkiem jego było na wezwanie komisarza lokal, w którym się miało odbyć zgromadzenie, opuścić, bez względu na to, czy zakaz odbycia się zgromadzenia był prawnie usprawiedliwiony, lub nie. W ostatnim wypadku przysługiwała przecie droga rekursu do władz wyższych, a wystąpienie p Nowakowskiego przeciw zarządzeniu komisarza oddziałać mogło tylko podburzająco na zgromadzonych i doprowadzić dalej, aniżeliby tego sam p. Nowakowski mógł sobie życzyć. To też — jakkolwiek aresztowanie posła Nowakowskiego było środkiem może trochę drastycznym, to jednak wobec powyższych okoliczności, przedstawiało się jako konieczne, a następne pozostawienie go na wolnej stopie nie osłabia wcale tej konieczności“.

W sprawie Rymanowa.

W poniedziałek zamieściliśmy w naszem piśmie artykuł o stosunkach, panujących w leczniczej kolonji rymanowskiej, pióra jednego z tutejszych obywateli. Rzecz sama przez się przynosiła szczegóły zbyt frapujące, ażebyśmy mogli przejść nad nią do porządku dziennego, uważaliśmy więc za obowiązek publicystyczny udzielić jej gościnności w łamach naszego pisma, zastrzegając się jednak równocześnie w dopisku, że opinia korespondenta nie jest bynajmniej opinją redakcji i że każdą rzeczową odpowiedź pomieścimy bardzo chętnie w celu wydobycia prawdy na wierzch. Odpowiedź taką nadesłał nam dziś dr. Edward Stroynowski, który zaraz po pojawieniu się artykułu w *Dzienniku* wyjechał do Rymanowa dla zbadania całej sprawy i którego osoba daje nam zresztą najzupełniejszą gwarancję co do faktycznego stanu rzeczy. Oto brzmienie odpowiedzi dra Stroynowskiego:

W *Dzienniku Polskim* nr. 221. z dnia 10. sierpnia umieszczono na pierwszej stronnicy artykuł pod tytułem „O Rymanowie ze Lwowa“. Zarzuty poczynione w tym artykule zarządowi są nadto ciężkie, ażeby pominąć je milczeniem, a kolonja rymanowska, zawdzięczając swój byt ofiarności ogółu i poparciu wys. sejmu, reprezentacji m. Lwowa i licznym datkom rad powiatowych, winna spełnić swe zadanie bez zarzutu. Poniedziałkowy artykuł zniewolił mię do natychmiastowego wyjazdu do Rymanowa, a to celem przekonania się naocznie o wrzekomych wadliwościach zarządu i zaradzić im w przyszłości.

Przybyłem tam zupełnie niespodzianie o godzinie 11. przedpołudniem. Chłopacy podzieleni na dwa oddziały — jedni ćwiczyli się w gimnastyce pokojowej w przestronnej sali, drudzy odbywali przechadzkę w pobliskim lasku wśród której zabawiano ich ćwiczeniami wojskowemi na wzór jordanowskiej młodzieży, każdy ma karabinek lub też pałasz drewniany lub trąbkę; zabawa bardzo ulubiona. W chwili, kiedyśmy weszli, atakowali chłopcy małe wzgórze — nadmienić muszę, że zarówno w gimnastyce, jakoteż w tych ćwiczeniach tylko ci uczniowie biorą udział, którzy sobie życzą, ktokolwiek zmęczony lub nie czuje się na siłach, jest tem samem zupełnie zwolniony. Dziewczęta podtenczas bawiły się w lasku pobliskim. Po ćwiczeniach nastąpił o godz. 12¼ obiad, jadłem wraz z dziatwą i sumiennie oświadczam, że wstałem od stołu syty, a przyrządzone potrawy były smaczne. Rosół z ciastem lanem i pieczeń wołowa w sosie śmietanowym z ryżem i chleb. Każde dziecię, które ma apetyt, dostaje natychmiast dodatkową porcję, tak rosołu jakoteż mięsa. Po obiedzie spoczynek w lasku graniczącym z budynkami kolonijnymi lub też na wypadek słoty na salach. O godz. 3. wyruszyły dziewczęta pod nadzorem nauczycielek i sióstr do kąpieli, o 4 chłopcy z nauczycielami. Łazienki rymanowskie 2giej klasy służą do kąpieli dziatwie w godzinach popołudniowych. O 5. powrót do kolonji, na podwieczorek ½ litry mleka niezbieranego bardzo dobrego, odgotowanego i bułeczka lub chleb. Od 5—7 zabawy swobodne w ogrodzie. O 7. kolacja, składająca się z jednej potrawy mięsnej; podano kluseczki wypiekane z mięsem, bardzo dobre, dzieci powtórnie biegały z talerzykiem i dawano każdemu, nadto herbata i chleb. Po jednogodzinnej zabawie o 9 udają się dzieci na spoczynek. Rano o ½7. powstają, o godz. 7. piją wodę rymanowską o 8. śniadanie, kawa, herbata lub mleko do wyboru z bułeczką.

Jedzą dzieci zatem 4 razy dziennie w dobrej jakości i dostatecznej ilości, choć odpadło drugie śniadanie. Komitet układając normy żywienia, powodował się doświadczeniem. Drugie śniadanie zniesiono, ponieważ spostrzegliśmy, że dziatwa zasiadała do obiadu bez należytego apetytu i że często potrawy mięsne, dobrze przyrządzone, pozostawały na talerzach. To doświadczenie zniewoliło nas opuścić drugie śniadanie, tem bardziej, że w roku bieżącym po raz pierwszy obiad odbywa się o 12. ze względu na kąpiel popołudniową; kąpiele przedpołudniowe były wskutek trudności o łazienki niedogodne. O tem, ażeby dzieci mogły głód cierpieć, nie ma zatem ani mowy, jest to nieprawdą lub mylne poinformowanie. Każde dziecię ma dobrą i pożywną strawę do syta. Na jedną okoliczność jednak zwrócę uwagę. Kolonja jest dla dzieci rodziców niezamożnych — przeto być może, że jeżeli znajdzie się dziecię, które w domu przyzwyczajone do bardzo dobrej kuchni, nie znajdzie tam tego — tych wygód jak w domu, odczuwa ten niedostatek, lecz to nie wina kolonji, lecz rodzica, który poskąpił swemu dziecięciu tych wygód, do których przywykło. Kolonja rymanowska ma ograniczony fundusz i tym gospodarować musi.

Zarząd kolonji rymanowskiej nie podniósł dotychczas subwencji gminy lwowskiej, to też o ściągnięciu z niej części dotychczas mowy nie było.

Gospodarstwo „mateczek“ jest wzorowe. Zarówno w kuchni, jakoteż w piekarni, wszędzie czystość. Jedyną niedogodność stanowi nieraz późna dostawa mięsa. Kolonja potrzebuje dziennie 90—95 funtów mięsa, nie posiadając dotąd lodowni, nie może robić zapasu nawet na jeden dzień. Spóźnione dostarczanie mięsa, utrudnia dotrzymanie godziny obiadowej — koniecznem zatem jest urządzić lodownię.

Rodzice przysyłają istotnie dzieciom jadło, lecz nie z potrzeby, tylko chcąc im dogodzić, a zarząd nie może i nie ma zamiaru wzbronić tego. Korespondencja między dziećmi a rodzicami jest zupełnie swobodną. Nie można jednakże zataić, że dzieci częstokroć piszą nieprawdę, n. p. na kartce korespondencyjnej donosi jedna z dziewczynek, że cierpi na różę na nodze. Przywołany lekarz nic nie znajduje; — czy należałoby rodziców niepokoić tego rodzaju nieprawdziwą wiadomością? W drugim przypadku donosi jedna z kolonistek, że jej przyjaciółka z tej samej miejscowości cierpi na ból głowy — i ta wiadomość okazała się nieprawdziwą.

Wobec niewątpliwego prawa rodziców, ażeby listy dzieci były wolne od cenzury, zarządzono, że na przyszłość listów się nie czyta, a rodzina zostaje przez lekarza zakładowego powiadomioną o ewentualnej chorobie dziecka. Obaczymy czyli ta swoboda nie przysporzy rodzicom trosk. Zauważyć bowiem musimy, że dzieci przyzwyczajone do domu rodzicielskiego, pierwsze kilka dni tęsknią i czują się nieszczęśliwe, dopiero po kilku dniach rozwija się swoboda wakacyjna.

Korespondent ze Lwowa, to dziwny człowiek; zarzuca nauczycielstwu i członkom zarządu, że jadają przy oddzielnym stole przysmaczki. Oddzielny stół t. j., że w tej samej sali, o tej samej godzinie, jedzą starsi, lecz mają wyższy stół i krzesła, boć trudno zasiadać osobom dorosłym na ławce i przy stołach zastosowanych do wieku kolonistów. To chyba nawet dość ciemny rozum pojmie. A co do przysmaków, t. j. nieprawdą — jest tylko jedno mięso, a różni się podaniem na półmisku. Ale równocześnie upomina się korespondent o lepsze mieszkanie dla nauczycieli. Pokoje pojedyńcze są istotnie małe, ale to tylko ze względu na to, ażeby sale wspólne dla dzieci były przestronne i ażeby dużo było powietrza. Ani nauczyciele, ani też lekarz zakładowy nie uskarżali się — a szan. kolega śpi w pokoju, w którym z powodu ordynacji czuć jodoform i inne zapachy; — ujął się za nim korespondent, który znów ma mu za złe, że nie chce przez 5 tygodni jadać obiadu przy stoliku dla dzieci. To logika korespondenta. Takie wewnętrzne sprawy, jak mieszkanie lekarza zakładowego lub nauczyciela nie wpływają zresztą na dobry byt małych kolonistów — i jeżeli spełniają ci panowie i panie mimo niewygód, począwszy od dyrektora, swe zadanie z gorliwością, to pewno komitet w miarę zasobów pieniężnych z każdym rokiem starać się będzie o ulepszenia, lecz proszę osądzić, ile osiągnięto dotychczas, jak dogodne, wielkie i kosztowne budowle powstały w przeciągu lat kilku.

Społeczeństwo zamożne dało chętnie pomoc, a kilku ludzi dobrej woli, kochających młodzież, całą swą pracę, ażeby doprowadzić dzieło do celu; —za taką pracę, to nagroda w korespondencji „O Rymanowie ze Lwowa“. Ale wracajmy do zarzutów i ich powodu.

Zarzut o brak dozoru jest wręcz bezpodstawny — dzieci są pod bezustannym nadzorem nauczycieli, a fakt o pokaleczeniu jest przedstawiony tendencyjnie. Jeden chłopak dostawszy od swego rodzica tego samego dnia scyzoryk, ugodził kolegę, pod łopatkę — na szczęście nie było niebezpieczeństwa — za karę dyrektor chłopaka wydalił, a że mimo wstawienia się nie uzyskał przyjęcia ukaranego napowrót, *inde ira* i siarczysty artykuł.

Kolonja lecznicza w Rymanowie to instytucja młoda, którą należałoby wesprzeć, ale nie zwalczać dla osobistej niechęci, dla chwilowej urazy, gdyż wątpić muszę, czy dobry i zamożny ojciec, odkrywszy takie wrzekomo nieporządki, pozostawi swego jedynaka pod opieką ludzi tak niesumiennych, którzy patrzą nielitościwie na głód tych dzieci, żyjąc w dostatkach, ale pozostawił go, a tylko żółcią swą za doznany zawód oblał instytucję humanitarną.

Udając się do Rymanowa spełniłem obowiązek, gdyż w komitecie tej kolonji jestem zastępcą przewodniczącej, ale obawiałem się, że może nie będę dostatecznie bezstronnym, więc też uprosiłem p. dr. Władysława Bylickiego, bawiącego obecnie w Iwoniczu, ażeby mi towarzyszył i ażeby spełnił również ten obywatelski obowiązek i wydał swe zdanie, jako lekarz i obywatel kraju, ażeby mi szczerze powiedział, czyli kolonistom naszym dzieje się może krzywda. Otóż szczerze i bez pochlebstw wydał swoje orzeczenie bardzo korzystne, lecz nie patrzał okiem stronniczem.

W kolonji leczniczej pewno są jeszcze braki, spowodowane szczupłością funduszów, lecz braki te usuwać będzie komitet, skoro ogół i nadal nie odmówi mu poparcia, a nie wątpię, że artykuł poniedziałkowy nie przyczyni się do zmniejszenia sympatji dla tej instytucji.

Dr. Edward Stroynowski.

---

(12)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

VI.

Pan podstarości.

Nie wiem, po raz już który powracam znowu do tej mojej ulubionej gawędy o tem, jak dawniej było — bo czem więcej czas zadawnia się latami — tem więcej nikną w pamięci owe obrazki przeszłości, w których nieraz spotyka się i nieznane już dziś typowe postaci.

Zmrok ciemny zapadł już na ziemi, tak, że ledwo bliższe przedmioty rozpoznawać można było, a świst wiatru grudniowego nie pozwalał słyszeć turkotu kół jadącej karety po zamarzniętej grudzie, która na całym szlaku szerokiego gościńca wyglądała z pod śniegu jak poorane pole. Trzask dopiero głośny z bicza zwrócił uwagę jadącego na koniu podróżnego, że ma się ustąpić z drogi, co zobaczywszy pokłonił się i dążył dalej za karetą do karczmy na nocleg, która już na ten sam trzask z bicza poczęła się jarząco oświecać, a gospodarz z latarką w ręku czekał w progu z ludźmi pierwej przybyłymi z kuchnią i pościelą pańską na usługi nadjeżdżającego gościa.

Ledwo kareta ciężka z łoskotem próg wielkiej i ciemnej, jak piwnica sieni, przestąpiła, zaraz stara żydówka znająca prawie całe województwo podolskie przysunęła się do wysiadającego pana i poczęła witać.

— Aj ai witam jasnego mego W. Pana — jak się JW. Pan miewa — dawno u mnie nie był.

Po odpowiedzi i przywitaniu, pan, widocznie zadowolony, że po długiej i męczącej drodze mógł wyprostować swoje nogi, wysiadł z wielkiej landary. W kilka chwil potem nadjechał konny podróżny i zaraz zsiadłszy z konia, pokłonił się nisko panu i gospodarzowi, prosząc go o nocleg dla siebie i szkapy.

Postawa słuszna, brwi krzaczyste, a wąs spadający aż po koniec brody i ubior jego, szara z kapturem burka pasem rzemiennym podpasana, torba przez plecy, a koń choć dobry, ale zmęczony, wszystko to zwracało uwagę pana i zapytał go:

— A waszan z kąd jedzie? i dokąd?

— Za służbą JW. Panie — byłem u książąt Poniatowskich, lecz teraz nowi tych dóbr właściciele mnie nie potrzebują.

— Musiałeś coś zbroić mosanie?

— Nie JW. Panie.

— Jak się nazywasz mosanie?

— Jan Nepomucyn Rzepka do usług JW. Pana.

— Czy nie Rzepecki?

— Nie, JW. Panie — tamci pochodzą z Rzepniowa, a ja tylko pochodzę z Zagona.

— Hm U mnie jest miejsce, ale mosanie ostry pan jestem — mało kto u mnie utrzymać się może, bo nim ukradnie, ja jego myśli zgadnę i zaraz z kwitkiem puszczam, a czasem i kozą i skórą zapłacę.

— Dobrze JW. Panie, ja gotów jestem do usług.

— Nie znasz mnie, jak widzę mój bratku — tak prędko byś nie przystał — dowiedz się pierwej kto jestem, by klamka za asanem nie zapadła.

Był to graf Dulski, znany ze swej srogości dla sług i poddanych, mało kto u niego długo wytrzymał we wsi i we dworze. — Nie mało go więc zadziwiła ta prędka gotowość nieznajomego człowieka i począł się pytać na czem opiera swoją pewność, że mu krzywdy zrobić nie może.

— Proszę pokornie na mej wierności i posłuszeństwie woli JW. Pana — odrzekł proszący. Jako człek bezżenny mało potrzebuję, byłem nie był głodny i boso nie chodził. Chudoba moja, to tylko ten koń, kulbaka i koc do przykrycia, a w trzosie na brzuchu jest jeszcze trochę uzbieranego grosza, więc skoro zmiarkuję, że JW. Pan chce mnie wypędzić i uchowaj Boże szkapę moją zabrać, to zaraz siądę na nią i pojadę.

Tak się ta otwartość i pewność pana podstarościego podobała panu Dulskiemu, że go przyjął. I jak później mówił jegomość pan Garwoliński do śmierci służył u niego.

Zapłata takiego ekonoma, czyli jak dawniej nazywano podstarościego była nie wielka — brał zasług w r. 1771 tak zwanego wówczas Salarium zaledwie 120 zł. i ordynarji, jeżeli był żonaty 26 korcy, na omastę i sól 12 zł, kapusty 2 zagony, marchwi 2 zagony. Do wypisanej ordynarji należy się dać wieprza hudsa, lub 8 zł. za niego. Pod len 2 zagony, pod konopie 2 zagony swojem nasieniem zasiać, omiędlić i oprząść.

Do tej mizernej zapłaty niewielkie było wykształcenie. Często się tak zdarzało, że przyszedłszy za obowiązkiem, kiedy mu próbę pisania kazano złożyć, p. ekonom męcząc się na napisaniu kilku wierszy, usłyszał w końcu:

— Ale mosanie tu nic nie ma — pisz-no aspan inaczej — i znowu pocąc się, próba źle wypadła, wtenczas biedaczysko skonfundowany odpowiadał:

— Całuję stopy Jaśnie Pana, skoro nic nie ma, to już i nic nie będzie, bo ja lepiej pisać nie umiem.

Lecz nieraz znów ów pan podstarości, jakiego tu wspomniałem, biorący Salarium 120 zł. zaledwo także umiejący może zapisać perceptę, rządził sam dużą fortuną pana starosty, kiedy ten siedział lub radził w Warszawie, lub mieszkał w innym majątku.

A jako człek moralny i uczciwy choć nie wielkiej nauki, a przy tem najczęściej brat szlachcic z niskiego stanu, nie zawiódł prawie nigdy położonego w nim zaufania.

Gospodarka bowiem była prosta, ziemia niewysilona dobrze jeszcze rodziła bez sztucznych jak dziś nawozów, łatwo się więc żęło i zbierało.

Tak samo strona przemysłowa małej nauki od pana podstarościego wymagała. Widzimy to z opisu pędzenia wódki i wyrabiania piwa, jaki także mamy przed sobą z r. 1773. Wszystko to odbywa się w jednym budynku, podług opisania szczupłym, przy skromnym i niewielkim aparacie, jaki tu podaje przy wypuszczaniu browaru w trzyletnią arendę w Kossowy.

— „Puszcza się browar z wolnym naczynia pańskiego używaniem y w tymże kurzenia gorzałki, warzenia piwa z zupełnym szynkowaniem tak w browarze jako i po karczmach do tegoż należących czterech Korpońską, Tłuczańską, Chrząstowską we wsi, jako też w Dombinie. A to za sumę umówioną rocznej arędy złotych polskich *dico* fl. 900 y poręcznego do tego kontraktu # 2, którą to sumę powinien wypłacać każdą aticypatywie przed zaczęciem kwartału złotem ważnym obrączkowym kurs w kraju mającym.

„Do tego kotraktu deklaruje arendarz oddać łoju kamień jeden y mięsa ćwierci dwie. Wywar dla trzody pańskiej po dzberze jednym; „dalej powiada „specyfikacia naczynia browarnego“ — „1-mo garniec nowy z pokrywą y rurami, ważący funtów Nr. 211, funt à fl 8.

Kocioł do robienia piwa	1.
Zaciernie z wiekami	4.
Koryto dębowe	1.
Konwi spuśnych	4.
Konewka do nabijania garnca	1.
Konew do wybijania wywarów	1.
Kadź do chłodzenia piwa	1.
Koryto pod nią dębowe	1.
Tok do spuszczania piwa	1.
Koryto pod nim dębowe	1.
Kadź pomniejsza do zacierania piwa	1.
Przycier na wodę	1.
Półachtelków	2.
Beczka na missówkę	1.
Lij dębowy drewniany	1.
Naliwka	1.
Kadzi na wsypanie	2.
Sąmsiek wielki o dwóch przegrodach	1.
Kadź do zalewania słodu w suszni	1.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15. sierpnia.

O godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów solenne nabożeństwo urządzone przez młodzież polską na intencję 327 rocznicy aktu połączenia Polski, Rusi i Litwy. Popołudniu na Wysokim Zamku u stóp kopca zabawa ludowa.

W sali ratuszowej o godz. 10. rano walne zgromadzenie Związku młynarzy.

Na Wysokim Zamku koncert muzyki wojskowej 30. pp. na dochód Tow. „białego krzyża."

Teatr letni: „Kupiec wenecki", komedja Szekspira. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał do Radziechowa. W poniedziałek powróci do Lwowa. — Dr. Witold Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, wyjechał do Wiednia. — Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni, przybył dziś rano o godz. 9. do Lwowa, w przejeździe z Buska do Wiednia. We Lwowie zatrzyma się kilka godzin i o godz. 3. popołudniu odjedzie pospiesznym pociągiem w dalszą drogę do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (15): Wniebowzięcie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 1, zachód o godzinie 7. minut 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, batalijony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Nowość architektoniczna. Lwów jest pod względem architektonicznym miastem tak mało urozmaiconem, że każda nowość należy powitać jaknajsympatyczniej i podnieść [illegible] godną rozpowszechnienia, [illegible], a tyczy się ona zewnętrznego ozdabiania kamienic. Dość przejść się po ulicach Lwowa, aby mieć aż do przesytu ich nie urozmaiconym charakterem. Gdzie monotonności tej nie urozmaica [illegible] Kasa oszczędności, kilka pałaców arystokratycznych, politechnika itd. tam ciągnie się szereg szablonowo podobnych do siebie kamienic, których całą ozdobę stanowią nie zawsze smaczne i żadne sztukaterie. Otóż za granicą, zwłaszcza w Niemczech, poczęto w ostatnich czasach zastępować sztukaterje [illegible] zupełnie [illegible] ciemne i [illegible] Nowość tę zastosowała we Lwowie w ostatnich czasach po raz pierwszy firma malarska braci Fleck przy ul. Bruna, pokrywając swoje własną nową kamienicę tego rodzaju dekoracjami. Kamienicę tę oglądaliśmy właśnie onegdaj i musimy zaznaczyć, że prezentuje się ona bardzo powabnie i oryginalnie. Na całej gładkiej fasadzie frontowej uderza oko przechodnia szereg grup mitologicznych, symbole sztuki, handlu, rolnictwa, oraz [illegible] ornamentacji, [illegible] Jednakże ozdobnie plastyka i perspektywa. Kamienica pp. Fleck stanowi prawdziwe cacko w swoim rodzaju. Wewnątrz ściany i pułap kurytarza ozdobione są malowidłami, przedstawiającemi arabeski i alegoryczne grupy, a klatkę schodową wieńczy u góry na samym [illegible] szklany plafond, który na [illegible] symbolicznie [illegible] „Miłość". Malowidła robione są farbami mineralnemi, a nakładane są na murze, który musi być wprzód powleczony specjalnym płaskiem chemicznym. Dzięki temu wpływy atmosferyczne nie działają wcale na malowidła, które po kilkunastu latach nie tracą wcale swej świeżości. Nowość tę zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Sezon letni ma się już ku końcowi. Od kilku dni oddychamy we Lwowie przyjemniejszem i zdrowszem chłodnem powietrzem, które zawdzięczyć należy nawalnym deszczom, jakie mieliśmy niedawno. Temperatura opadła znacznie, o strasznych upałach lipcowych możemy już zapomnieć, w czasie [illegible] sierpień wkroczył w drugą swoją połowę, a niedługo już ożywią się ulice miasta od powracających na łono [illegible] kuracjuszy i od gimnazjalnych mundurków, które powoli do dalszej pracy Homer i Wirgiljusz. W ogóle jesteśmy już pod [illegible] sezonu [illegible], który [illegible] festynów, [illegible] nie musza świeżymi afiszami alarmować publiczności o odłożeniu zabawy „do następnej niedzieli". Maluczko, a z tegorocznego lata pozostanie tylko echo wspomnień — nie dla wszystkich jednakowo przyjemnych.

Ogródek, otaczający letni przybytek sztuki na wałach gubernatorskich, byłby bardzo przyjemnym punktem zbornym wieczorami w upalnym letnim sezonie, gdyby restaurator tamtejszy wygórowanym cennikiem nie zamykał sam drzwi przed publicznością. Na drożyznę tę skarżyło się przed nami już wiele osób, [illegible] za porcję mizerji na talerzyku potrzeba zapłacić 25 ct. w czasie, gdy cała kopa ogórków kosztuje 20 ct.! Wiele pozostawia do życzenia także usługa, która jest tak wzorową, że nieraz musi się kwadrans wołać kelnera, nim się go doprosi. Sezon się kończy wprawdzie, [illegible] nie zechce [illegible] interesu [illegible] restaurator [illegible] jednem [illegible] na wystawie r. 1894. Lwów jest za biednem miastem, aby [illegible] cen [illegible].

Roboty pod budowę nowego teatru postępują już teraz w szybkiem tempie. Plac Gołuchowskich i kawał ul. Karola Ludwika, ogrodzone parkanami, przedstawiają oryginalny widok. Sympatyczna Pełtewka, zakryta przez [illegible] lat, odkryła na chwilę swoje mętne nurty, którym [illegible] nowy kierunek. Winda, ustawiona nad tą [illegible] wykopanej przepaści, ciągnie do góry ciężkie kamienie, które następnie na szynach prowizorycznej kolejki odwożą robotnicy o kilkadziesiąt kroków i układają je w ogromny stos. Góry gliny piętrzą się na całym tym placu, a wśród nich z taczkami uwija się setka ludzi [illegible] przez tłum, gapiący się przed barjerą na doły, które dźwigną na sobie [illegible] nowy przybytek sztuki. Kolosalny gmach [illegible], [illegible] spogląda ze smutkiem na fundamenty, z których wystrzeli [illegible] jego rywal.

Panorama Golgoty oglądana we Lwowie do końca tego miesiąca, a zatem już tylko dwa tygodnie, poczem wywieziona zostanie do Warszawy. Publiczność nasza ma więc już niewiele czasu do oglądania panoramy i powinna z niego korzystać.

Giełdy pracy. Przed rokiem tutejsze towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło było memorjał do wydziału krajowego, projektujący urządzenie w Galicji instytucji, mającej pośredniczyć w stręczeniu zarobku, a opartej na wzorze giełd pracy w Wielkiem Księstwie Luksemburskiem. Poseł Średniawski, biorąc asumpt z tego memorjału, poruszył na ostatniej sesji sejmowej kwestję urządzenia giełd pracy, a komisja administracyjna, do której odesłano odnośny wniosek, poruczyła wydziałowi krajowemu, aby zajął się gorliwie tym przedmiotem i przedstawił od siebie wnioski na najbliższej sesji. Wydział krajowy zastanawia się obecnie, jaka forma giełd pracy byłaby najodpowiedniejszą dla kraju ze względu na jego rozmiary i stosunki. Wątpliwem jest, czy żywcem wzięty z Luksemburga system stręczenia pracy byłby u nas możliwym do przeprowadzenia. Właściwszem do tego byłoby może współdziałanie gmin, towarzystw, Kółek rolniczych i t. d.

Równocześnie ministerstwo handlu zarządziło badania, w jakich warunkach odbywa się obecnie stręczenie pracy w Austrji i w jaki sposób należałoby uregulować stosunki, aby stręczenie pracy było połączone z jak najmniejszymi kosztami i posiadało zaufanie zarówno u pracodawców, jak u poszukujących posad.

Również poleciło ministerstwo handlu dokładne zbadanie podobnych stosunków za granicą, zwłaszcza w Niemczech i zarządziło zebranie dat statystycznych co do stręczenia pracy, wykonywanego w państwie austrjackiem, bądź to przez prywatnych ajentów, bądź też przez stowarzyszenia, lub zakłady humanitarne, aby na podstawie tych dat przedstawić radzie państwa właściwe wnioski.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 20·0°C., najniższa + 11·4°C.

Pogoda.

Rozwiązanie rady gminnej. Lwowska rada powiatowa uchwaliła rozwiązać radę gminną w Jaryczowie.

Nowe urzędy pocztowe wejdą z dniem 16. b. m. w życie w Ciężkowie na dworcu w powiecie stanisławowskim, w Koniuchach na dworcu w powiecie stryjskim, w Hujczu w powiecie rawskim i w Harklowej w powiecie nowotarskim.

Samobójstwo. W Bochni w aresztach policyjnych powiesił się Józef Bogusz, czeladnik stolarski.

Klęski elementarne. Z Zawoi donoszą: Dzisiaj rano około godz. 9 zaczęła się gwałtowna ulewa; szczyty wszystkich okolicznych gór pokryły się chmurami; od Babiej góry płynęły w dolinę bezustannie ciężarne deszczem chmury, wylewając się na Zawoję. O kilkadziesiąt kroków przed oczyma stojące wzgórza i domy przesłoniły tak chmury, że ich po za gęstą zasłoną widzieć nie można było. Około południa przerwał się kłąb chmur i zaczęła się gwałtowna ulewa, kilka godzin trwająca. Z gór płynące potoki zmieniły się nagle w rwące rzeki, z hukiem i szumem wpadające do Skawicy; barwa wody w strumykach górskich i rzece zrobiła się do zgęszczonej gliny podobną. Opodal budynku szkolnego w Zawoi płynie mały potoczek, mający swój początek w Paliicy; strumyk ten, mający zazwyczaj metr szerokości, przez który bardzo łatwo przez dwa wystające z wody kamienie przedostać się można było, wezbrał nagle tak gwałtownie, że zalał nabrzeżne łąki i drogę wozową; wzbiera w oczach patrzącego, a jak daleko to wzbieranie pójść może i jakie przynieść skutki, nie można przewidzieć w chwili, gdy piszę te słowa, albowiem ulewa trwa w całej pełni.

Każda drożyna górska zamieniła się w potok, niosący gwałtownie wodę deszczową w dolinę; wody te rozlewając się, zalały łąki i zboża. Dodać należy, że pod gwałtownym prądem kilkogodzinnej ulewy zboża zostały powalone na ziemię i gęstym mułem pokryte. Gdzie rzucić okiem, wszędzie widoczne smutne skutki klęski; rozmiarów jej na razie obliczyć niepodobna, nie zanosi się bowiem na koniec strasznej ulewy, owszem po chwilowych przerwach wzmaga się ona z nową siłą, a od Babiej góry bez ustannie coraz nowe napływają czarne chmury, tak, że cała Zawoja zdaje się w jeden kłąb chmur spowita.

Jeżeli klęska podobna byłaby nieszczęściem dla każdej, choćby bardzo zamożnej miejscowości, to tem większem nieszczęściem musi ona być dla biednej Zawoi. Ludność tutejsza należy do najmniej zamożnych w całym kraju; wysokie położenie wsi pozwala tylko na hodowlę owsa, jęczmienia i ziemniaków na własną potrzebę, a często się zdarza, że w razie złego urodzaju, artykułów tych dokupić potrzeba, żeby głodu nie cierpieć. Chów bydła zupełnie nierozwinięty; przemysł domowy zgoła nie istnieje. To też ludność tutejsza szuka zarobku przy robotach polnych w Prusiech i Niemczech; idzie tam na całe lato ludność męska i żeńska w wieku od lat 16 do 50, przynosząc w zamian trochę grosza, a wiele zdziczenia moralnego i upadku fizycznego. Praca i poświęcenie tutejszego duchowieństwa parafialnego odrabia i łagodzi złe skutki wędrówek, inaczej w krótkim czasie zdegenerowałyby one i poprowadziły do ruiny ludność tutejszą pod względem moralnym.

Po dzisiejszej klęsce ludność ta uboga nie może wiele liczyć na plony rolne i zrosłym owsem żywić się nie będzie mogła. Zarobki z Prus i Niemiec będą drobną kroplą ratunku w ciężkiem nieszczęściu dla 6-tysięcznej ludności, zamieszkującej Zawoję. Jeżeli się zaś pomyśli że ostatnie tygodnie deszczowe równie ciężkie klęski wyrządziły dla setek naszych wsi góralskich, to doprawdy dola ich mieszkańców w roku bieżącym w smutnem przedstawi się świetle.

Uduszenie dziecka. W Zaleszczykach udusiła karmicielka przez nieostrożność 3 tygodniowe dziecko adwokata dra Łazarza Schauera. O wypadku zawiadomiono sąd powiatowy.

Wiadomości djecezjalne. Archidiecezja lwowska obrządku rzymsko katolickiego: Kooperatorem ekspozytem w Stulpikanach na Bukowinie, zamianowany ksiądz Horodyński Hieronim, dotychczasowy administrator w Zastawnie, w miejsce księdza Tokarza Wojciecha, przeniesionego jako kooperator petlikowiecki eksponowany w Bobulińcach. — Przeniesiony kooperator ksiądz Pasieczny Edward z Chorostkowa do Uhnowa. — Jurysdykcję otrzymał O. Mianowski Pius z zakonu OO. Bernardynów we Lwowie.

Z Sambora donoszą, iż reskryptem z dnia 28. czerwca b. r. unieważniło namiestnictwo wybory do rady miejskiej. Nowe wybory rozpisze burmistrz na wrzesień.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie w Wiedniu życie wystrzałem z rewolweru Jan Ostachowski, majster lakierniczy, pochodzący z Galicji. Niepowodzenia materjalne były powodem rozpaczliwego kroku.

* **Premjowe strzelanie** p. Juliana Strzeleckiego odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 16. b. m.

* **Koncert** muzyki 30. p. p. na dochód towarzystwa „białego krzyża" odbędzie się 15, a wrazie niepogody 16. sierpnia b. r. na wysokim zamku.

* **Zabawa ludowa.** Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego urządza jutro dla uczczenia 327 rocznicy unji lubelskiej zabawę ludową na polance u podnóża kopca unji lubelskiej na Wysokim Zamku. O zmierzchu oświetlenie kopca. Początek o godz. 3 popoł.

* **W sprawie Towarzystwa „domów zdrowia"** wkrótce zawiązać się mającego, bliższych szczegółów i wiadomości otrzymać można u p. M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna 7.

Zmarli.

Ludwik Wąsowicz, artysta-malarz, zmarł w Krakowie w 76 r. życia.

W Czerniowcach zmarł Henryk Seiche, radny miasta, radca i nauczyciel buchalterji dyrekcji funduszu religijnego na Bukowinie, członek zarządu lwowskiego zakładu ubezpieczeń od wypadków w 54 roku życia na udar mózgowy.

W Żurcu zmarł ks. Jakób Kowalski, gr. katolicki paroch.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli Szajloka; jutro w niedzielę „Spirytyści", komedja w 4 aktach G. Moser'a. Pierwszy występ pani Gostyńskiej po powrocie z urlopu; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Doktor Klaus", komedja w 5 aktach Adolfa L'Arrong'a. Debiut p. Władysława Korczaka, artysty teatru łódzkiego; w środę „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach Labicha i Delacour; we czwartek „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Operetka lwowska powraca z Krakowa z końcem przyszłego tygodnia, pierwsze jej przedstawienie w Letnim teatrze prawdopodobnie w sobotę, 22. bm.

Od wtorku, 18. bm. przedstawienia w Letnim teatrze rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczorem.

Wyjaśnienia udziela *Dwutygodnik gal. straży skarbowej* w swym ostatnim nr. 16. z d. 15. bm. dlaczego właściwie i jakie pobudki skłoniły go do cofnięcia w nr. 15. wstępnego artykułu, skutkiem czego czytelnicy dostali zamiast czarnej farby -- tylko... czysty papier. W artykule tym spotykamy się z rozmaitymi postulatami, które straże skarbowe różnych krajów koronnych wysyłają w memorjałach do ministerstwa skarbu. Postulaty te polecamy uwadze czynników interesowanych. W dalszym ciągu *Dwutygodnik* podaje do wiadomości władzy pewien fakt w jednym z powiatów górskich, następnie mamy korespondencje z prowincji, wiadomości urzędowe i fachowe, kronikę oraz fejleton o bezrogach. — Jak zwykle, cały układ numeru nacechowany jest starannością i dbałością, przymiotami zresztą redakcji zawsze przyznawanemi.

Skorowidz pocztowy. P. Bigo Jan, oficjał pocztowy we Lwowie ogłasza: „Zmiany zaszłe w ostatnim lat dziesiątku w politycznej i administracyjnej organizacji kraju, jużto wskutek wyłączenia wielu miejscowości z jednych, a przyłączenia do innych powiatów, jak niemniej wiele urzędów pocztowych i telegraficznych sprawiły, że dalsze używanie opracowanego przezemnie podręcznika z r. 1886 stało się tak dla władz rządowych i autonomicznych, jak i dla osób prywatnych niedogodnem.

Brak podręcznika odpowiadającego obecnej organizacji kraju, skłonił mię — poparty w usiłowaniach moich przez prezydjum namiestnictwa, prześwietne władze polityczne, dyrekcję ruchu kolei żelaznych i innych — do podjęcia żmudnej pracy w wydaniu nowego „Skorowidza miejscowości." Cena egzemplarza w drodze prenumeraty wynosi obecnie z portem 2 zł 10 ct., która po wyjściu podręcznika znacznie podwyższoną zostanie.

Pieniądze nadsełać należy za przekazem pocztowym pod adresem: Wydawnictwo „Skorowidza" we Lwowie.

Ze sfer artystycznych. P. Adam Didur, basista, znany w kołach muzykalnych lwowskich, po kilkakrotnych występach w Pinevolo i w Turynie, został zaangażowany do opery w Aleksandrji.

Ostatnie wiadomości.

Do komitetu, który ma przyjmować w Petersburgu Rusinów z Galicji należą: Komarow, redaktor *Swieta*, radca stanu Wassiljew, dyrektor departamentu marynarki, Aristow, sekretarz słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Now. Wrem donosi, że program „uczczenia braci z Galicji", opiewa: Uroczyste przyjęcie na dworcu kolejowym, uczta i oglądanie osobliwości miasta, wycieczka gromadna do Kronsztadu, celem uczczenia grobu Michała Kaczkowskiego. Podczas przejazdu do Kronsztadu na parowcu „Kotlin" dana będzie uczta na cześć Rusinów i wygłoszone będą mowy na temat idei słowiańskiej.

Czas otrzymuje z Warszawy następujący list: Wbrew doniesieniom gazet niemieckich i francuskich, z najpewniejszego źródła jest nam tu wiadomem, iż car wraz z żoną przyjedzie wprost do Warszawy dnia 26 b. m. i zabawi tu tylko jeden dzień. Stąd zaś uda się na Granicę i Bogumin do Wiednia, gdzie oprócz urzędowych odwiedzin cesarza austrjackiego, chce car zasięgnąć porady lekarzy wiedeńskich na uporczywą żółtaczkę, której dostał ze zmartwienia, wywołanego katastrofą na polu Chodyńskiem. Jakkolwiek wyleczony nieco przez miejscowych lekarzy rosyjskich, nie czuje się jednak car zupełnie dobrze i dla tego zamierza zasięgnąć rady słynnych powag wiedeńskich. Wszystkie zaś wieści gazet niemieckich, jakoby do cara był powołany słynny psychjatra berliński, pozbawione są wszelkich podstaw. Także i carowa chorą jest podobno na jakieś wyrzuty skórne, które zresztą mogą być wynikiem jej stanu, w jakim się od czterech czy pięciu miesięcy znajduje. Na te wyrzuty chce się także carowa poradzić głośnych lekarzy wiedeńskich. Dotąd nie wiadomo na pewno, dokąd się car uda z Wiednia. O ile słychać, do Paryża wcale nie pojedzie.

Krótki, bo tylko jednodniowy pobyt cara w Warszawie świadczy, iż zabawi on tu tylko przejazdem i dlatego większych przyjęć oficjalnych zapewne nie będzie. Pewną jest też rzeczą, iż w tym roku car nie będzie w Spale. Ma tam tylko przez parę tygodni zabawić w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz.

Z Sofji donoszą: Dymisja ministra wojny, Petrowa wywarła wielkie wrażenie w kołach wojskowych, gdzie sądzą, że Petrowa zmuszono do podania się do dymisji. Sfery rządowe zaprzeczają, jakoby powodem dymisji była kwestja powrotu emigrantów bułgarskich i dodają, że wywołało ją zachowanie się Petrowa w rozlicznych innych kwestjach, przyczem zdarzyło się że nie zachowywał on należnej subordynacji.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Medjolan 14. sierpnia. *Piccolo* donosi z Konstantynopola, że odkryto tam spisek, mający na celu złożenie sułtana z tronu i powołanie na jego miejsce syna jego, Izzedina.

Londyn 14. sierpnia. Jak donoszą *Daily News* z Aten, iż wskutek ostatnich okrucieństw popełnionych na Krecie przez Turków rząd grecki pozwala kreteńskim zbiegom powracać z bronią w ręku na Kretę. Kreteński komitet obrony nie napotyka również ze strony rządu greckiego na przeszkody w zaopatrywaniu powstańców w broń i amunicję.

Rzym 14. sierpnia. *Tempo* zapewnia, że król grecki zamyśla złożyć koronę, albowiem nie zdoła się utrzymać na swem stanowisku wobec niepowstrzymanego nacisku woli ludu i wręcz przeciwnego zachowania się mocarstw.

Paryż 14. sierpnia. *Temps* omawia deklarację jaką w sprawie kreteńskiej złożył w angielskiej izbie gmin sekretarz stanu Curzon i dodaje, że Francja zawsze poda dłoń pomocną do spełnienia uzasadnionych życzeń powstańców kreteńskich, jednakże bez naruszenia praw narodów i bez pokrzywdzenia mniejszości muzułmańskiej.

Ateny 14. sierpnia. Zwolennicy Trikupisa postanowili połączyć się z resztą opozycjonistów, gdyby rząd nie zastosował się w sprawie kreteńskiej do woli ludu i nie zmienił kierunku swej polityki.

Ateny 14. sierpnia. Król przyjmował członków kreteńskiego komitetu powstańczego i zasięgał u nich wyczerpujących informacyj o kreteńskich stosunkach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 14. sierpnia. *Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości o okólniku hiszpańskim do mocarstw w sprawie kubańskiej.

Rzym 14. sierpnia. Z Massawy donoszą, że ras Mangasza oczekiwany jest w Szoa, gdzie proklamowany będzie królem. — Negus Menelik przygotowuje się do nowej wyprawy przeciw Włochom. Na wszystkich ważniejszych punktach strategicznych gromadzi on wojsko, prowiant i amunicję. Zwołane będą rezerwy. Menelik zamierza postawić w polu armję, złożoną z 350.000 ludzi.

Rzym 14. sierpnia. Według *Agenzia Stefani* na schwytanym parowcu „Dölwyk" znaleziono 50.000 rosyjskich karabinów.

Rzym 14. sierpnia. Jenerał Baratieri złożył mandat poselski.

Sofja 14. sierpnia. Wczoraj przedpołudniem odbyła się na placu ćwiczeń wstępna musztra do dzisiejszego przeglądu wojsk. Na musztrę przybył ks. Ferdynand i ogłosił nazwiska awansowanych oficerów. Ministra wojny Petrowa między nimi nie ma.

Książę udaje się dzisiaj do swej rodziny do klasztoru w Nilo.

Wiedeń 14. sierpnia. Minister oświaty mianował dyrektora stanisławowskiej dyrekcji ruchu Ludwika Wierzbickiego konserwatorem komisji centralnej badania i konserwacji artystyczno-historycznych zabytków.

Wiedeń 14. sierpnia. Policja wyszukała wczoraj tego człowieka, który otrzymał od Focka bombę i zaniósł ją do warsztatu Bascha. Jestto wyrobnik Hunka; w śledztwie potwierdził wszystkie dotychczas znane szczegóły.

Buda-Peszt 14. sierpnia. Na kongres międzyparlamentarny zapowiedziało swój przyjazd z Włoch 106 deputowanych, trzynastu senatorów i sześćdziesiąt kobiet.

Paryż 14. sierpnia. Z powodu obecności prezydenta Faure'a w Rennes zapalono ognie sztuczne, przyczem nastąpiła eksplozja. Jedno dziecko zostało zabite, kilka osób odniosło rany.

Chrystjanja 14. sierpnia. Nansen przybył na parowcu „Wundward" do Vardöe. Stąd telegrafowało do swej żony: „Powróciłem po szczęśliwej ekspedycji.— *Nansen*". Dosięgnął on wysokości 86° 14'.

Nowy Jork 14. sierpnia. W ostatnich dwudziestu czterech godzinach umarło tu na udar słoneczny 173 osób.

Paryż 14. sierpnia. Prezydent Faure przybył tu dziś rano.

Kopenhaga 14. sierpnia. Para carska przybędzie tutaj 10. września, stąd udaje się do Balmoral, gdzie carowa pozostanie na dłuższy pobyt, car zaś jedzie do Paryża sam.

Woergl 14. sierpnia. Przerwa wywołana ostatnią nawalnicą na linji kolei Gizeli wynosi czterdzieści cztery kilometrów, przyczem trzy kilometry toru kolejowego zupełnie zniszczone. Pociągi pospieszne i towarowe do Francji i Szwajcarji, aż do naprawienia linji, będą jechały przez Salzburg, Rosenheim i Kufstein. Powódź mocno uszkodziła wszystkie gościńce w Tyrolu; prawie wszstkie mosty na rzekach są pozrywane. W Brissenthal utopiły się dwie osoby.

Vardoe 14. sierpnia. Nansen i porucznik Johansen w wyprawie do bieguna północnego dotarli do 86° 14' północnej szerokości. Od 82 stopnia nie widziano już żanego lądu. Podróżnicy udali się następnie do kraju Franciszka Józefa, gdzie przepędzili całą zimę. Tu się spotkali z ekspedycją Jacksona i okrętem „Winderward". Na okręcie tym przybyli wczoraj w jak najlepszem zdrowiu do Vardoe.

Pitsburg 14. sierpnia. Gwałtowny deszcz spowodował tutaj i w Allegheny wielką powódź. Zatonęło trzydzieści osób. Woda uniosła wiele mostów i kamienic.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14 sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·12, Węg. Kredyty 388 —, Anglobanki 155·25, Wiedeński „Bankverein" 264·50, Unjony 286·50, Laenderbanki 249·75. Sztacbany 358·50, Lombardy 101·37, Elbethale 274·75, Kolej północno-zachodnia 269·75, Tytuniowe 158·50, Rima 239·50, Alpiny 80·10, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 49·—, Marki niemieckie 58·66, ruble —·—.

Berlin 14 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritát*). Kredyty 226·60 (361·07), sztacbany 152·50 (357·97), lombardy 43·40 (101·58), Disconto 207·60. Usposobienie mocne.

Frankfurt 14. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Paritát*). Kredyty 306·87 (361·51), sztacbany 304·25 (358·66) lombardy —·— (—·—), Laura 86·50 (156·90), Harpener 161·20 Disconto 207·75. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	361·75	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	79·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389 —	Akcje tyton.	158·—
Anglobanki	155 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·80
Unjony	286·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	274·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	249·50
Lombardy	101·50	Renta zł. węg.	122·35
Losy tureckie	49·10	Bankvereiny	264·50
Staatsbany	358·37	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	286·50	Ruble	127 —

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 14. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 4.0·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 — do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9·60. Połimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska z Banunina. L. Paygertowa ze Streptowa. E. Pogórski z Podola ros. J. Biliński z Wierzbicy. L. Orblieb z Mnichowa. J. Zrunek z Wiednia. S. Feiner z Putny.

Dla palących! Najlepsza francuska bibułka na cygareta! Dla palących!

„LE GRIFFON PATENT"

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica 619

Najtańsze, piękne budowle gospodarskie, według modelów inżyniera Zabłoczyckiego, Ossolińskich 5. 598

Chrześcianie! Nad „Morskiem Okiem" odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem. Kąpiel znakomita do 10-tej wieczór przy oświetleniu. — Urządzono tylko dla chrześcian. *Józef Iwanicki.* 597

WINA

stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Kamienica dwupiętrowa z wolnymi latami, w najzdrowszej części miasta Lwowa położona i z nowoczesnym komfortem urządzona, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata dr Ferdynanda Kwiatkowskiego, Pańska 3.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej l. Długosza 19.

Kamienica 3 piątrowa w śródmieściu z ogrodem wolna od podatków tanio do sprzedania. *Nużałowski,* Hotel Żorża.

Młoda wdowa znająca się na gospodarstwie wiejskim, poszukuje miejsca do zarządu domem do wdowca lub księdza. *T. Jus'owa,* we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 56. 620

Meble, broszka z brylantów i opalów tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika."

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby, do wychowywania dzieci lub zarządu domem. Włada językiem niemieckim Teatr III piętro, drzwi 61. 607

Polka inteligentna mogąca udzielać początków muzyki, posiadająca bardzo dobrą krawieczczyznę, poszukuje posady nauczycielki do początków od 1—4. klasy. Adres: ***Helena Sikorska*** w Wojniczu.

Dla panienek które ukończyły 8mą klasę

prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs, jakoteż i na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia.

M. Bielska Lwów, ul. Pańska 5.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:

MAURYCY BOSCOWITZ optyk i mechanik.

Lwów, plac Marjacki.

WANNY długie po zł. 15 i 16, **nasiadowe** po zł 6 i 7.50.

Pochodnie naftowe do podróży i do prac nocnych w polu po złr. 2.50 i 3

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).



Niech pan nie łapie szczurów i myszy

ale niszczy je pewnie działającym środkiem

v. Kobbe'go Heleolinem

nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.

Skład główny u **J. GROLICHA w Bernie.** We Lwowie u Alojzego Hübnera droguerji; Bełz w apt. Grossa; Borysław: apt. Zeh; Rzeszów apt. Karpiński; Stanisławów apt. dr. Beill; Tarnopol apt. Krzyżanowski; Tyśmienica apt. Rubel; Wadowice apt. Macudziński. 1465 1—?

Do bajcowania pszenicy

przeciw śnieci

polecam

Bajcę Dupuja w pakietach

ze sposobem użycia

jakteż 1674 1—?

Siarczan miedzi

z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.

ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Pod zasiewy ozime poleca 1752 1—4

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

pierwszorzędnej jakości NAWOZY SZTUCZNE jakoto: **mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit,** z gwarancją składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny.

Dostarcza do wszystkich stacji dla **gorzelń, lokomobil i browarów** WĘGIEL KAMIENNY z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

L. 54.967/95. 1. 1750 1—2

OBWIESZCZENIE.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarstynowie, przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontowego wraz z szopą, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o przestrzeni 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 15. września we wtorek o godzinie 11. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 4.500 złr. t. j. cztery tysiące pięćset złotych a. w. wadjum zaś ustanawia się w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 23. lipca 1896 r.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Przewóz pasażerów

Szczecin Nowy-Jork

Cena jazd **120** marek

R. Mügge, Szczecin

Unterwiek 7.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

NA NALEWKI!

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca ces. król. uprzywil. 1732 1—5

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Instytut wychowawczo naukowy żeński

imienia 1749 1—4

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

zostanie otwarty z początkiem września b. r.

we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3.

Wpisy rozpoczynają się 20. sierpnia b. r. w godzinach od 10. do 1. i od 3. do 6.

Zofja Horoszkiewiczówna.

Na liczne zgłoszenia donosimy P. T. interesowanym na tej drodze, że tak jak w latach poprzednich wysełamy naszą:

Naftę salonową nieeksplodującą, oraz inne gatunki nafty.

Benzynę dla motorów denaturowaną.

Ligroinę dla lamp ligroinowych.

Oleje maszynowe do smarowania maszyn rolniczych i innych.

Oleje konserwacyjne do pociągania sztachet, bram, szalowanych budynków i wszelkich drewnianych budowli, także pojedyńczemi beczkami po 150 klg. zawierającemi, po cenach przystępnych

Odsprzedającym oraz Kółkom rolniczym zapewniamy korzystne warunki.

Zamówienia bądź całymi wagonami bądź pojedyńczemi beczkami będą zaraz najstaranniej wykonane.

Na żądanie zawieramy umowy na dostawę powyższych wyrobów aż do 30. marca 1897.

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiego

1747 1—1 **w Chorkówce.**

Pszenica do siewu,

oryginalna Banatka, w roku 1895 sprowadzona, paręset centnarów metr. do sprzedania; 100 kilogr. wraz z workiem zł. 7.50 loco dworzec Husiatyn.

Zarząd dóbr Husiatyna.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29.

SKŁAD

wszelkich materjałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 1722 1—?

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr 5 „Congo", familijna dobra	3·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

poleca

PROMESY

do ciągnienia 17. sierpnia b. r.

na 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego

po złr. 1.75, wraz ze stemplem.

Główna wygrana 45.000 złr. w. a.

oraz

LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Jakób Lewenbeck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 8.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowczeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tanzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 8. 1040 1—?

Pawilon okocimski plac wystawy.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. ***JAN GÖTZ,*** browar w Okocimiu

KRĘGLE, KULE do KRĘGLI

z miękkiego drzewa

i

„Lignum sanctum"

we wszystkich wielkościach.

KULE BILARDOWE,

Skórki do kijów Kredę bilardową i do tabliczek.

Plasterki do naklejania.

Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**

poleca 1626 1—?

po najtańszych cenach

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

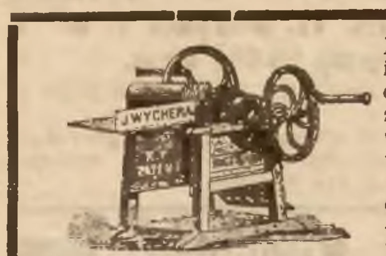
ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul St-Lazare, 20*, **we Lwowie: w aptekach PP. Mikolasza, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.



Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawne **trieury z wentylatorami, gniotowniki do cieju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palewiska,** ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.

C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1—1

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M. cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 582 1—?



Specyfik przeciw pluskwom, pchłom i robactwu kuchennemu

Molom i pasożytom zwierząt domowych i t. d.

„Zacherlin"



Działa zadziwiająco! Zabija niedościgle!

pewnie i szybko każdego rodzaju szkodliwe owady i sławiony jest przeto, oraz poszukiwany przez miliony odbiorców. Oznaki jego są: 1. Zapieczętowana flaszka; 2. Nazwisko: „Zacherl".

Składy wszędzie tam, gdzie plakaty o „Zacherlinie" są wywieszone. 1369 1—2

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Kraiewski.

Papier z fabryki szerlesńskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.